



Pomnik Diany

P przed wojną na terenach dzisiejszej Polski były cztery pomniki rzymskiej bogini łowów – we Wrocławiu, w Prudniku, w Kozłowie i we Wschowie. Po wojnie zachował się tylko ten na Lubelszczyźnie. Trzy dolnośląskie zmiotła II wojna światowa. Stowarzyszenie Polskie Diany – założone przez polujące koleżanki, postanowiło odtworzyć jeden z nich – poświęcony dianie znanej z imienia i nazwiska – Zofii z Gruszczyńskich Gorzeńskiej.

W 1752 roku król August III Sas, miłośnik polowań i pięknych kobiet, w królewskim mieście Wschowa tytuł

„Wschowskiej diany” nadał Zofii Gorzeńskiej. Kim była? Nie wiadomo. Poszukiwania jej śladów prowadzone w archiwach Poznania i Zielonej Góry pozwoliły tylko ustalić, że pochodziła z możnego rodu, o czym świadczą dokument lokacyjny klasztoru żeńskiego w Śremie. W każdym razie musiała być osobą nieprzeciętną, skoro zaskarbiła sobie względy władcy.

100 lat później mieszkańcy – już nie królewskiego, lecz pruskiego miasta Wschowa – postawili jej pomnik, przedstawiający Zofię Gorzeńską jako Dianę. Zbudowali go na placu

przed najważniejszą szkołą w mieście, a plac nazwali placem Diany. Zachowało się kilka zdjęć z pierwszej połowy XX wieku, przedstawiających gmach Gimnazjum Realnego i stojącą przed nim Dianę. Stał tak 136 lat! Zniknął w 1945 roku. Nie wiadomo, czy zburzono go w czasie działań wojennych, czy zdobywcy miasta wywieźli go hen, daleko.

W lutym ubiegłego roku polujące panie ze Stowarzyszenia Polskie Diany spotkały się we Wschowie na bażantach w Kole Łowickim „Ryś”. W trakcie „ostatniego miotu” narodziła się idea odtworzenia tego pomnika.

Pomoc zadeklarował burmistrz Krzysztof Grabka, ochocho przyklasnęli koledzy z „Rysia” i zaczęła się praca. Prezes stowarzyszenia Ewa Maj odwiedziła archiwista, zyskała przychylność konserwatora zabytków, znalazła wykonawcę modelu Adama Lipę, namówiła odlewnika.

Diany rozpuścili wici po całej Polsce – kto może, niech przesyła łuski, kto może, niech wesprze nas finansowo. Zaczęły napływać datki, a listonosz, który co jakiś czas przynosił ciężkie paczki, chyba chwilowo przestał lubić panią Ewę. Wojtek Urban gromadził metalowy złom na strzelnicy w Wolsztynie, Józef Kozyra na strzelnicy PZŁ w Zielonej Górze.

Splywały paczki z Polski. W efekcie nabrało się pół tony husek. Przez ponad półtora roku trwały przygotowania. Wreszcie 15 września tego roku na skwerze przed wschowskim gimnazjum zgromadziło się znaczne gono nemrodów i ich gości.

Przed wszystkim stawili się diany. Do tego liczne przedstawicielstwo lubuskich myśliwych. Przyjechały dziewczyny spod Pizsa i koledzy z Lubelszczyzny, słowem godna reprezentacja myśliwskiej Polski.

Wschowska Młodzieżowa Orkiestra Dęta przeprowadziła orszak przez miasto pod okryty materiałem pomnik. Msza celebrowana przez kapelana lubuskich myśliwych księdza Przemysława Kasprzaka była krótka. Potem, jak to zwykle w takich razach, musiały być przemówienia. „Sprawczyńi całego zamieszania” Ewa

66 ŁOWIEC POLSKI 11/2012

Maj dziękowała wszystkim, którzy wsparli ideę. Pokłoniła się ZO PZŁ w Zielonej Górze, kołom łowickim – zwłaszcza wschowskiemu „Rysiowi”, Klubowi Jeździeckiemu „Grodno Dwór”, Bankowi Spółdzielczemu we Wschowie. Podziękowała miejscowym władzom i wymieniła nazwiska osób najbardziej zaangażowanych.

Potem starosta z burmistrzem próbowali odsłonić Dianę. Próbowali, bo płótno zaczęło się o łuk bogini i za nic nie chciało spaść. Wreszcie się udało. Teraz oficjalną mowę wygłosił wiceprezes NRE Bolesław Tatarzycki, podkreślając wielkie zaangażowanie pań, miejscowych nemrodów i władz miasta w przywrócenie kulturze polskiej, kulturze łowieckiej, niezwykłej pamiętki.

Znany polskim myśliwym wschowanin Mieczysław Leńcizak, przez pół Europy gnał, by rankiem stanąć w rodzinnym mieście i zagrać skomponowaną specjalnie na tę okazję fanfarę na część Wschowskiej Diany.



Diany w towarzystwie ks. Przemysława Kasprzaka po uroczystym odsłonięciu pomnika, uśmiechnięte i zadowolone z wykonanej pracy

A wszyscy przy dźwiękach rogów udali się do siedziby „Rysia”, gdzie każda z dian wyciągnęła swój placek, koledzy postawili znakomite nalewki, koło Ewy

Maj „Dzik” z Zielonej Góry dało dziki i zabawa trwała do dnia następnego.

Andrzej Brachmański